

Mogę śmiało wyznać iż słucham Radia Rzeszów kopę lat. Bowiem, kiedy się pojawiło ja już byłem rok na tym świecie.

Fascynacji tej gadającej skrzynki ulegałem stopniowo. Radio najczęściej nastawiał tato, lubił wiadomości, mama słuchała Matysiaków, ja z czasem polubiłem „Podwieczorek przy mikrofonie”. To w programie I, który był powszechny we wszystkich odbiornikach.

Pamiętam, że w domu były radio-słuchawki i głośnik zwany kołchoźnikiem przekazujący - przewodowo- jeden program radiowy i lokalne komunikaty Radiowęzła Powiatowego

Radio jako odbiornik lampowy marki AGA stało na stoliku w rogu dużego pokoju. Przyciągało magicznym okiem i podświetlaną skalą. Stamtąd płynęła muzyka i mówili ludzie. Dziwiłem się, jak w takiej małej skrzynce pomieści się orkiestra z solistami i wiele mówiących osób. Zaglądałem nawet z tyłu do radia, odchylając tekturową odsłonę. Ciekawiło mnie, jak w takiej ciasnocie pomieszczono wszystkich, którzy się produkują. Odchodziłem bez racjonalnego wytłumaczenia.

Radio Rzeszów, na falach średnich, odkrył dla mnie tato. Polubiłem tę stację. Było dużo muzyki zapowiadanej przez Jerzego Dynię, w tym ludowe przyśpiewki z naszego regionu. Czasem, choć rzadko, mówili wówczas o Jasle. Nie mogłem wtedy pogodzić się z tym, że sygnał rozgłośni zapożyczony z piosenki ludowej „nad rzeszowską Jasionką” przypisany jest do rozgłośni rzeszowskiej, skoro Jasiołka płynie przez Jasło. Dopiero z czasem zrozumiałem intencje autorów tego pomysłu na rozpoznawanie naszego radia.

Moja szczególna więź z radiem Rzeszów została zawiązana w latach 60 tych przez krótką rozmowę z dziennikarzem, odsłuchaną potem w eterze. Niedługo potem wystąpiłem w konkursie radiowym nagrany w jasielskim klubie PZGS. Audycja prowadzona przez Juliana Woźniaka była oczywiście emitowana w radiu, ja zaś, jako laureat konkursu mam do dziś nagrodę książkową.

Redagując w latach 70-tych audycje Radiowęzła Powiatowego w Jaśle, do czasu likwidacji radiofonii przewodowej, doświadczyłem swojego warsztatu radiowego. Wówczas podczas licznych seminariów organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie zetknąłem się z prawdziwymi radiowcami .

Z czasem zaprzyjaźniony z Radiem Rzeszów, głównie przez rozmaite kulturotwórcze działania rychło odkryłem tajniki radiowej kuchni. To w rzeszowskiej rozgłośni zajrzałem do profesjonalnego studia, fonoteki, amplifikatorni. I chociaż potem byłem w radiowej jedynce i trójce i RMF-ie, to jednak dziennikarstwo i technikę radiową postrzegam przez pryzmat tego, co zobaczyłem na Zamkowej 3 w Rzeszowie.

Przez lata pracy w jasielskich domach kultury miałem stały kontakt z Radiem Rzeszów. Wielokrotnie gościłem na antenie i studiach radia Rzeszów. Zaprzyjaźniony z Radiem Biwak uczestniczyłem aktywnie w wielu audycjach tego cyklu wakacyjnego. Relacjonowałem do radia z Jasła, innych zakątków kraju, także z Odessy i Antwerpii. Przekazywałem informacje, ciekawostki, alarmowałem, rozweselałem, inspirowałem. Przez 21 jako jedynym kronikarz tego zjawiska medialnego dokumentuję Radio Biwak.

Byłem też przewodnikiem do Radia Rzeszów dla wielu dorosłych i dzieci. Wielokrotnie gościłem ludzi Radia Rzeszów w Jaśle.

Dziś mam Radio Rzeszów w 4 radioodbiornikach w mieszkaniu, poza tym na działce, w piwnicy, w komputerze, w telefonie i zawsze....w sercu. Lubię Radio Rzeszów. Słucham, reaguję, płacę abonament.

Z czasem odkryłem , za klasykiem Kwiatkowskim, że lubię radio, bo w radiu lepiej widać, zaś w radiu Rzeszów odzwierciedla się życie regionu, w tym mojego Jasła.

Rzeszowskiej Rozgłośni (rocznik 1951) i wraz z Wami Sobie (rocznik 1950) życzę wielokrotnego pomnażania przebytego stażu – zawsze w dobrej kondycji.